„O DZIEWCZYNCE, KTÓRA...”

Patrycja Woźnica, klasa V

Pewnego razu była sobie biedna dziewczynka o bogatych marzeniach. Jej bieda przekraczała wszelkie granice, co dzień jadła tylko to, co dało jej się ukraść. Błąkała się dzień i noc, wędrowała z jednego miasteczka do drugiego. W każdym z miast spotykała ludzi skąpych jak stado głodnych wilków. Szła i szła zimę, lato, jesień i wiosnę. Z każdym rokiem stawała się coraz starsza i potrzebowała więcej jedzenia.

Była zimna, sroga zima. Mróz szczypał w policzki i uszy, ale dziewczynka nadal szła. Trafiła do pewnego miasteczka gdzie po ulicach biegały dzieci, tarzały się w śniegu i nie przeszkadzało im zimno. Ludzie okazali się tam bardzo mili i serdeczni. Dali dziewczynce coś do zjedzenia i prę ciepłych ubrań. Pozwolili jej też zamieszkać razem z nimi. Dziewczynka pomagała w pracach w polu i w domu. Wiosną sadziła warzywa, w lecie pracowała przy żniwach, jesienią grabiła liście. Wszystkie dzieci cieszyły się, że maja nową koleżankę.

Mieszkańcy Salwadoru, bo taką nazwę nosiło miasteczko, bardzo szybko ją zaakceptowali, a ona sama cieszyła się, że jej marzenie spełniło się.

Gdy miała już 18 lat poznała przystojnego młodzieńca, który przyjechał do kuzynów z bardzo daleka. Zakochali się w sobie od pierwszego wejrzenia. Wkrótce się pobrali. Młoda para zamieszkała w Salwadorze – miasteczku, które uratowało życie dziewczynce.

I tak jak to w bajkach bywa, żyli długo i szczęśliwie.